Poczta opłacona zgóry. Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: Ed. Burschego J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha — z Warszawy, ks. G. Manitiusa z Poznania oraz członków Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: p. p. mec. H. Eberhardta mec., A. Burschego prof. gim. im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta. Pod naczelną redakcją I pastora Zboru. Warszawskiego, ks. radcy A. Lotha.

Cena prenumeraty: wraz z przesyłką pocztową: 2 złote kwartalnie. Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI WARSZAWA, ulica Kredytowa Nr. 4. Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10. w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 165. i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Pratka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę. Ogłoszenia: Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy, w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w pocztowej kasie oszczędności Nr. 1508.

Rok VII. WARSZAWA, DNIA 7 LISTOPADA 1926 R. Nr. 45.

W pełnej zbroi.

Kazanie wygłoszone 24 październnjka 1926 w Ewang. Kościele garnizonowym w Warszawie z okazji święta pięciolecia pracy „Koła opieki nad żołnierzem".

Tekst: List do Ef. r. 6, w 10 — 17.

Gdy nadszedł Pański dzień, jakiś głos, niby dzwonek ranny, odzywa się w piersi chrześcijanina, mówiąc mu: Do domu Pańskiego idź, święć Pański dzień. I my dziś, idąc za głosem wewnętrznym, wyszliśmy do Domu Pańskiego i zgromadziliśmy się tu. Każdy miał swoje potrzeby, które prowadziły go i kazały mu stanąć w zgromadzeniu modlących się. Ale oprócz tych osobistych spraw jedna wspólna nam sprawa dziś nas tu sprowadziła.

Pięć lat mija od chwili, kiedy zorganizowało się Koło opieki nad żołnierzem przy Radzie Kościelnej tego ewangelickiego kościoła garnizonowego w Warszawie. Postanowiono dzień rocznicy wyróżnić i uczcić nabżeństwem. Dziś Koło z swą pracą dotychczasową staje przed Pańskim ołtarzem, zdając sprawę ze swych poczynań wobec Boga samego; dziś zgromadziliśmy się wszyscy, żeby radować się z pięknego przedsięwzięcia, żeby podziękować Bogu za Jego pobudkę, w której wezwał do czynu, i Jego uprosić, by darował zaniedbania i uchybienia, ile ich sam dostrzegł, i żeby udzielił pomocy, by Koło mogło dalej biec dobry bieg a my wszyscy w dobrem nie ustawali.

W gronie waszym, żołnierze, Koło święci swe święto, gdyż ono przez was i dla was powstało, i przez was i dla Was istnieje. A miło nam widzieć w gronie naszym. dziś was, Czcigodni przedstawiciele naszych władz wspólnych, i was wszystkich, którzy ze zboru Warszawskiego, bądź częściej bywacie tu na nabożeństwach, bądź dziś przybyliście, by być w tem gronie weselnem. Wszyscy witajcie!

I mnie też wypadło pójść za wezwaniem i być dziś pośród was. Korzystam z zaproszenia, i ile Bóg pomoże, chcę wam służyć Jego słowem.

Obrałem starokościelny tekst niedzieli dzisiejszej; albowiem przy szukaniu zdawało mi się, że nie należy nam w dniu dzisiejszym i w tem nabożeństwie tego tekstu omijać; wydawało mi się, że jest jak gdyby dla nas na dzień dzisiejszy pisany.

W pełnej zbroi Bożej każe nam apostoł stać. Niech się wam, drodzy, którzy pod bronią chodzicie, nie przykrzy ten tekst; ta broń nie ciąży; tę broń lekko się nosi i łatwo się nią włada. Ale należy włożyć pełną broń.

W pełnej zbroi!

Pytamy się: — przeciw komu?

— i w. jakiej zbroi?

Boże, udziel broni z Twej zbrojowni, ucz nią dobrze władać.

I.

Pytacie się, żołnierze, pytacie się wszyscy: przeciw komu to apostoł zbroić się każe.

Apostoł ujrzał i wystawił sobie i swym czytelnikom piękny cel, wzniosły, najwznioślejszy cel. Ujrzał synowstwo Boże i zachęcał czytelników, by do niego zdążali; by wkroczyli na drogi najczystsze, bez skazy, bez plamy, gdzieby ich chwała Boska mogła otoczyć. Modlił się w liście, z tą modlitwą pisał list, by ich Bóg umocnił tchnieniem swojem, by mogli pozostawać razem z Chrystusem, w społeczności z Nim. W tym liście czytamy te przepiękne, w swojej pokorze przygniatające a zarazem dźwigające słowa: „Zginam kolana swoje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa...; aby wam dał według bogactwa chwały swej..., aby Chrystus przez wiarę mieszkał w sercach waszych".

Gdy z nizin i codzienności przychodząc słyszymy te słowa, zdaje nam się, jak gdybyśmy stali wobec niebotycznych szczytów tatrzańskich i musieli się pytać: Jak tam dojść? tam chyba tylko orłom przebywać i mieszkać przystoi.

A jednak apostoł w świętem widzeniu ujrzawszy te szczyty, gdy sam na nie się wzniósł, wzywa i innych: Pójdźcie, zdążajcie!

Ale wie też, że w nizinach i na stokach są drogi — manowce; wie, że z czeluści odzywają się duchy zwodzące; wie, że istnieje świat złego i o duszę człowieka kusiciel to-

czy bój, podstępny, zawzięty bój. I przeciw niemu apostoł każe się zbroić, przywdziać pełną zbroję, stanąć w pełnym rynsztunku.

Pytacie się, żołnierze, pytacie się, panie z Koła, pocóż dziś o tem mówić? Jakżeż wiąże się służba wasza z tą Bożą zbroją? — Chcę przypomnieć, chcę objaśnić. Zawiązało się Koło opieki nad żołnierzem przed pięciu laty. Wiecie wy, żołnierze, jak wam służy. I ja, bywając tutaj, też coś o tem wiem. Wiecie, jak wam służy ciepłem zasiłkiem i ciepłem słowem serdecznem, w zwykłą niedzielę i w dzień świąteczny. Jakżeż przemiłe są zwłaszcza te chwile, kiedy w dni Narodzenia Pańskiego żołnierz w mieście garnizonowem tęskni do swego domu rodzinnego, a Koło pań, Koło opieki nad żołnierzem, bierze was w swoje koło, w koło jakoby rodzinne, aby oddalić tęsknotę i rozgrzać was ciepłem serdecznem.

Bracia, żołnierze, czy wy to cenić umiecie?

Wiem, że umiecie; wiem, że o tem do waszych domów piszecie. A chociażbyście nawet dziś nie umieli w zupełności doceniać, wiem, iż po czasie, gdy do domów wrócicie, może po latach, z wdzięcznością wspominać będziecie; im później, może tem wdzięczniej. Ludzi dobrych, których się w życiu spotyka, zawsze z wdzięcznością się wspomina. Niejeden tak mało ma takich wspomnień.

Wiem, że wspominać będziecie. A którzy o was pamiętają, to nietylko ci wszyscy, z którymi z niedzieli na niedzielę spotykacie się, ale i ci w mieście, którzy umożliwiają tę usługę, których serca i dłonie ochotnie otwierają się, kiedykolwiek Koło do nich zawita i zapuka w waszem imieniu.

A wiecie, dlaczego to Koło powstało i dlaczego roztacza nad wami opiekę?

Wierzajcie, nie chodzi jedynie o ten chleb i o te przekąski wam podawane, jakkolwiek wam to z największą podają ochotą; ale Koło chce wam być zdrowem ogniskiem, chroniącym od chłodu, od zimna, od powiewów nieczystych, od wyziewów zatrutych, od pocisków szatańskich.

Bracia młodzi! Czy rozumiecie? Koło opieki, niby zaciszny dom rodzicielski, chce was ustrzec od złego, chce wam dopomóc zbroić się, chce dopomóc walczyć ze złem; a jeszcze lepiej, gdybyście bez walki trwać umieli w zwycięstwie; chociaż trudno człowiekowi pozostać bez walki.

Koło opieki przy ewangelickim kościele garnizonowym, chce wam być ogniskiem ewangelickiem, w którem myśleć i mówić możecie, jak w waszym domu rodzicielskim; abyście wiedzieli, iż i jako ewangelicy w wojsku i w stolicy państwa nie jesteście opuszczeni. Ceńcie sobie to. Nam to wszystkim ku radości. To też i naszej ojczyźnie będzie ku dobru. Składacie przysięgę żołnierską; i dziś niektórzy złożyć ją mają. Niech wam radością będzie, składać przysięgę; radością, spełniać ją. Niech was Duch Boży prowadzi, my w modlitwie z wami jesteśmy.

II.

Do walki ze złem apostoł i sam Chrystus Pan nas wzywa. Do walki ze złem i do wytrwania w dobrem, ile możemy, sami nawzajem w wezwaniu i modlitwie zachęcamy się i umacniamy. Ale moc do wykonania czerpiemy ze źródła mocy wiecznej, ze źródła Bożego.

„Na ostatek, bracia moi, — pisze apostoł, wzmacniajcie się w Panu i w sile mocy Jego". Na ostatek apostoł zostawia nie coś podrzędnego, ale wskazać chce na to, co jest najważniejsze. Wzmocnijcie się w Panu, obleczcie się w pełną zbroję Bożą, abyście mogli stać przeciwko zasadzkom djabelskim! — A potem wymienia części uzbrojenia: pas prawdy, pancerz sprawiedliwości, obuwie Ewangelji pokoju, tarcza wiary, przyłbica zbawienia, miecz Ducha, to jest Słowo Boże. Cały arsenał Boży staje otworem, każdy może i powinien z niego brać broń, i w tę Bożą broń uzbroić się od stóp do głowy, tę broń roznieść do domów i mieć ją każdej chwili w pogotowiu. Dobrze zrozumiejcie!

Czy zrozumieliście, co to za broń? Broń przeciwko owemu przeciwnikowi, wichrzycielowi, księciu przewrotności; broń przeciw wszystkiemu, co złe! — Pas prawdy: kto się prawdą opasze i według prawdy chodzi i mówi, ten się od wiela złego ustrzeże. Pancerz sprawiedliwości! Kto sprawiedliwie postępuje, ten może śmiało kroczyć nawet pośród przeciwników. Obuwie Ewangelji pokoju! Kto chodzi według radosnej wieści pokoju, przed tem ustępują ciemności, zawsze jasne, promienne słońce mu świeci, zawsze radosne ma dni. Tarcza wiary! Kto ją ma, ten odpiera nią zdradliwe namowy i pociski przeciwnika; nie zły, ale wierzący góruje. A przyłbica zbawienia! to jakby hełm bojowy lub siatka przeciwgazowa. A miecz Ducha, Słowo Boże! Czy kiedy pokonał cię zły, gdy Słowem Bożem z nim walczyłeś; gdy rzekłeś szczerze: Odstąp ode mnie szatanie!

Kto z Słowem idzie, ten zawsze idzie naprzód, nigdy się cofać nie trzeba. Jeżeliś kiedy uległ, to nie dlatego, by broń była zła. Broń było dobra, ale jeszcze nie byłeś dość wyszkolony, jeszcześ bronią władać nie umiał. Kto dobrze nią włada, przed tym Bóg kroczy jako zwycięzca. Walcz i zwyciężaj!

Oto pięć lat pracy Koła opieki. Okres niedługi. Ale wierzymy, że już są tacy, którzy wróciwszy ze służby wojskowej do domu, z wdzięcznością wspominają te wzięte w pańskich przedsionkach usługi. A kto wie, czy ten przedsionek nie stał się niejednemu przejściem i wejściem do lepszego odczucia i zrozumienia tego, czem jest Chrystus i czem jest chrześcijaństwo. — Pięć lat opieki; a jeżeli ta opieka wywołała u żołnierza podziękę, to dzisiaj Bogu dziękować się chce. — Chrześcijanie pierwszych wieków do każdego nabożeństwa znosili pokarm i składali go na ołtarzu i ofiarowali w modlitwie Bogu, z chleba i wina wzięli do Pańskiej Wieczerzy, a wszystko inne u nabożeństwa rozdali ubogim. Prawdziwa komunja braterstwa! I ot, taki bochen chleba chciałoby się niemal wziąć i złożyć na ołtarzu, jako wyraz podzięki i jako prośbę o poświęcenie i jako wyraz wyznania, iż z Jego ręki wszystko bierzemy. Dzięki Ci, Boże!

A gdy dziękujemy, to też słabi zarazem prosimy: Broń nas, umacniaj, otocz nas kołem Twojej opieki; bez Ciebie nic nie możemy, w Twojej mocy nasze zbawienie. Amen.

K. Michejda.

Ut omnes unum sint!

Wśród wielkiego prądu federacyjnego w świecie chrześcijańskim odbywa się u nas akcja zjednoczenia protestantyzmu. Jest jeszcze świeża, słaba, nie objęła szerokich mas i nie sięgnęła wgłąb naszej świadomości religijnej, ale jest potrzebna zarówno ze stanowiska ewangelicznego jak i państwowego. Ze stanowiska formalnego rozpatrywana, idea jedności nie była zawsze właściwą cechą protestantyzmu, jakkolwiek nie brakowało w obozie Reformacji prób łączenia się i jednoczenia. Jest raczej cechą katolicyzmu, uniformującego w najrozmaitszych instytucjach życie kościołów narodowych, zacierającego wszelkie ślady odrębności. Protestantyzm, wychodząc z założenia, że różne są dary kościołów i narodów, podkreślał wspólnotę duchową, kształtował to, co z Ducha pochodzi, co życiu duchowemu służy, nie troszcząc się o formę. Może tu i tam zbyt jaskrawo uwydatniał różnice indywidualne, i odrębności narodowe, ale wszędzie starał się podnieść i uszlachetnić to, co swoiste, oryginalne. Katolicy fałszywie oceniali ten objaw, widząc w nim tylko dowód rozkładu. Byłoby tak, gdyby protestantyzm nie był stosował się do słów ap. Pawła: „w Chrystusie Jezusie... znaczy... wiara działająca przez miłość". Wielkie dzieło t. zw. misji wewnętrznej jest pięknem świadectwem realizowania tych słów apostoła. I nie może być inaczej. Protestantyzm bowiem żyje ze Słowa i w Słowie, a nie z tajemniczej, magicznej siły która działa na zmysły. W Słowie objawia nam się Bóg jako Ojciec wszystkich nas, którzy braćmi być mamy. Koło Słowa skupiają się wszyscy jako potrzebujący lub

jako wyratowani. Wspólnota duchowych potrzeb, cierpienia i prośby łączy jednych, drugich zaś zbliża do siebie wspólne przeżycie pokoju, radości i wyzwolenia. Gdzie mamy te dane, tam łatwa droga do wspólnego działania w miłości, tam nie potrzeba autorytetu instytucji.

W naszych kościołach ewangelickich wyraża się duch jedności w słuchaniu Słowa, modlitwie, przedewszystkiem zaś w Komunji Św.

Jedność wśród braci rodzi się z jedności w Słowie, w Chrystusie... Gdy chrześcijanin pojednany jest z Bogiem, łatwo znajdzie drogę do serca swego bliźniego, duch jednania wyrazi się w rozlicznych stosunkach między ludźmi. Jedność, zjednoczenie — to sprawa Boża to objaw Jego ducha, owoc posłuszeństwa Jego Słowu. Chrystus modlił się: „...aby wszyscy byli jedno". (Ew. św. Jana 17 w 21). Wzorem zaś tej jedności ma być Jego jedność z Ojcem. Głos Boży, wola Boża, posłuszeństwo Bogu tworzyły ją, tak też powstaje jedność wśród wiernych. Nie autorytet instytucji, lecz twórcze posłuszeństwo Słowu, zwiastowanemu w Kościele, stworzy wśród nas jedność. Im głębsze i trwalsze będzie to posłuszeństwo, im więcej będzie jego sług, tem lepiej uwydatniać się będzie ona jedność, o którą prosił Jezus Ojca Swego.

Przygotowujemy się na Zjazd, nie pierwszy, ani też ostatni. Może nie był on tak przygotowany, jak analogiczne Zjazdy zagranicą. Poza programem i projektami ustaw nadesłanych do Konsystorza Wileńskiego „w przedmiocie nawiązania łączności między kościołami ewang." nie mamy żadnych publikacyj, ani też komentarzy. Niewątpliwie na miejscu niejeden szczegół będzie wytłumaczony i ustalony. W rozumieniu Konsystorza Wileńskiego i zaproszonych gości chodzi o znalezienie formy współpracy w „Ewangelickiej Radzie Międzykościelnej". Jest szereg projektów i niezawodnie poza zgłoszonemi znajdzie się ich kilka.

Reprezentanci kościołów ustalą to, co wszystkim projektom wspólne i kwintesencjonalne.

Uważam jednakowoż — a na tem stanowisku stoi m. in. Związek polski towarzystw i zborów ewang., że współpraca winna się wyrazić pozytywnie m. in. w następujących dziedzinach naszego życia:

a) w prasie. Prasa ewangelicka ma być wyrazem naszej ideologji ewangelicznej, więcej uwydatniać to, co nam wszystkim drogie, w duchu Słowa Ewangelji oddziaływać na kształtowanie współżycia i promieniowanie na zewnątrz. Tutaj jest szereg spraw, które należałoby omówić dokładnie.
b) w dziedzinie misji wewnętrznej. Mają nasze Kościoły ewangelickie bardzo poważne zakłady i stowarzyszenia misyjne. Należałoby pomyśleć o skoordynowaniu ich pracy. Kładę główny nacisk na wychowanie młodzieży, której grozi wielkie niebezpieczeństwo w obcem środowisku wyznaniowem i że strony różnych partyj społeczno-politycznych.
c) w dziedzinie teologicznej. Wielkie znaczenie mogłyby mieć konferencje pastorów i teologów, któreby poruszały ważniejsze zagadnienia życia religijnego i społecznego z szczególnem uwzględnieniem naszych potrzeb. Zasadnicze znaczenie dla dzieła jednoczenia ma jednakowoż kształcenie teologów. Stojąc na stanowisku, że rzeczą każdego kościoła jest troska o swych przyszłych duszpasterzy w sposób, jaki uważa za właściwy, sądzę, że o współpracy dopóty nie ma mowy, dopóki nie zbliżą się do siebie ci, którzy głosić mają Słowo Boże i w jednym działać kraju. Wystarczy do tego zbliżenia i zapoznania się krótki czas.

Jest jeszcze szereg innych spraw, które mogą być poruszone na Zjeździe Wileńskim.

W każdym razie życie wysunie niejedno dotąd nam nieznane zagadnienie, a rzeczą kościołów będzie rozwiązać je tak, aby na tem zyskała idea jedności. Nie ludzkiem ona dziełem i nie przez ludzki jest stworzona autorytet. Miarą jej i jej źródłem nasza jedność z Bogiem. A dlatego i ten Zjazd będzie dowodem wobec swoich i obcych, do jakiego stopnia duch jedności z Bogiem przepoił nasze życie kościelne, osobiste i społeczne, wyszedł z naszych kościołów w codzienne nasze życie.

Głosy i odgłosy.

„Poseł Ewangelicki" w Cieszynie polskim w Nr. 40 i „Ewangelik" w Cieszynie czeskim w Nr. 41 podaje sprawozdanie z zebrania teologów, którzy studjowali i studjują na uniwersytecie warszawskim. Było to pierwsze tego rodzaju zebranie. Jeden z obecnych na tem zebraniu, zapewne młody teolog, opisuje jego przebieg z niemałym entuzjazmem. Na dowód młodzieńczego zapału autora owego sprawozdania, pozwolimy sobie przytoczyć ważniejsze urywki:

„Chodziło o to — pisze — by uświadomić sobie, że my, którzyśmy się kształcili i kształcimy na uniwersytecie polskim..., gdzie mamy sposobność poznać religijną myśl polsko - ewangelicką, mającą swe źródła w XVI w., że my musimy wnieść do naszego życia kościelnego, zwłaszcza na Śląsku, coś nowego."

Z pewnego rodzaju wymówką autor ciągnie dalej:

„Do dziś większość pastorów karmi się strawą niemiecką... Zadaniem naszem, teologów uniwersytetu warszawskiego jest, byśmy wzbogaceni polską ideą religijną, nieśli ją do naszego kościoła i usuwali szkodliwy niemiecki racjonalizm."

Wszystko to — piękne cele i zadania. Tak też było i dawniej wśród teologów z Polski na uniwersytecie w Dorpacie. Celem ówczesnego „Koła Teologów Polski" było wszak zapoznawanie się systematyczne z dziejami i literaturą ojczystą. Wystarczy przejrzeć drukowane w pismach ewangelickich przed wojną sprawozdania roczne tej organizacji, by się przekonać, jakie tematy bywały tam na zebraniach naukowych roztrząsane. Patronem tego „Koła" był czcigodny uczony i profesor Jan Kwaćala, obecny dziekan Wyższej Szkoły Teologicznej w Bratisławie. I mimo, że my, starsza generacja, kształcili się na zrusyfikowanym uniwersytecie po niemiecku, i karmili się „strawą niemiecką" teologiczną, — gdyż innej właściwie nie mamy — mimo to nie zabrnęliśmy w racjonalizmie.

Że młodzi teolodzy pragną nieść „polską myśl religijną do naszego kościoła" — jest piękne i chwalebne, przypuszczamy przytem, że w pierwszym rzędzie ta „myśl religijna" w naszym kościele luterskim będzie luterską. Ale skąd młodzi teolodzy mają usuwać „szkodliwy niemiecki racjonalizm"? Gdzie się go dopatrzyli? Czy to czasem nie zbytni zapał podsunął podobny lapsus? A może nowy prąd dzisiejszy, że młodzi starają się pouczać starych, ogarnął także i młodych teologów? Niech wówczas pozwolą sobie po przyjacielsku powiedzieć, że stróżami czystości naszego wyznania — są specjalnie powołane i ustanowione czynniki, które sumiennie spełniają powierzone sobie zadanie; że lepiej często mówić o tem, com zrobił, aniżeli o tem, co zrobię; szczególniej to przystoi młodym; że podczas studjów nie wolno gardzić żadną kuchnią naukową, ani polską, ani niemiecką, ani żadną inną, gdyż strawa z nich może pokrzepić tylko na duchu i wzmocnić na umyśle. A każdy wie, który cokolwiek w książkach grzebie, co znaczy nauka niemiecka, a szczególniej — teologja; że nasi najwięksi i najczcigodniejsi księża, którym potomni stawiali lub postawią pomniki, w szkołach niemieckich się kształcili i stamtąd wiedzę swą czerpali, a jednak pozostali wielkimi patrjotami polskimi, często za swą miłość ku narodowi polskiemu i swej ojczyźnie cierpiąc prześladowania.

* * *

„Alboż ołtarze Boga tylko pod katedr sklepieniem? Wszędzie: i w izbie poselskiej, i na trybunale, i w kole wyborców, i w kole wybranych, i na stolicy władnej, i na rynku pospolitym, i w rękodzielni i na giełdzie, i w sztuce każdej, i w każdej umiejętności Pan dojrzan, poznan, uczczon i wykonan być musi — być musi i będzie! Każden trud w posłannictwo, każden urząd w kapłaństwo się zmieni —i cześć Tego, który jest, będzie być i żyć". (Z. Krasiński. Niekończony poemat). Zdarz to, o Boże!

.. **Ks. J. Sz.**

P. HULKA-LASKOWSKI.

Nacjonalizm i nacjonaliści.

W „Głosach i odgłosach" (Nr. 42 „Głosu Ewangelickiego") spotykam kilka uwag na temat nacjonalizmu oraz wzmiankę o tem, że pan Roman Dmowski poddał ostrej krytyce Reformację. Składa się tak, że ostatniemi czasy zabrałem się do przestudjowania zagadnienia nacjonalizmu, aby wytworzyć sobie własne zdanie o tem wysoce skomplikowanem zjawisku, które, niestety, traktowane jest u nas, jak wiele zresztą rzeczy, w sposób wysoce symplistyczny. Być może, iż symplizm ten jest skutkiem konieczności obniżenia poziomu wykładu, bo organy myśli naukowej upadają jeden za drugim, a dla popularyzowania pewnych zagadnień pozostają już tylko pisemka przeznaczone dla tak zwanych „szerokich kół", do których trzeba przemawiać odpowiednio szerokiemi pojęciami, gdyż ani na ścisłości metody, ani na precyzji wywodów logicznych koła te się nie znają, a o złożoności pozornie prostych zagadnień, nie mają żadnego pojęcia.

Niestety, często — gęsto ma się wrażenie, że dzisiejsi nasi politycy są kropka w kropkę podobni do swoich odległych przodków in politicis, kiedy to Polska dzięki nim żyła sobie jakby poza całym światem, ignorując prądy światowe tak długo i tak uporczywie, aż wreszcie stała się przedmiotem żywego zainteresowania zaborców. W enuncjacjach publicystycznych naszych polityków narodowych nie widzimy, aby oni śledzili współczesną myśl polityczną i aby wywody swoje próbowali odziewać w szatę metody, jako tako naukowej. Gdyby było inaczej, to nie spotykalibyśmy się z takiemi dziwacznemi paradoksami, że nacjonalista pan Dmowski potępia Reformację. Jak bowiem autor „Myśli nowoczesnego Polaka" może przeoczać swoje głębokie pokrewieństwo duchowe z autorem pisma „Do chrześcijańskiej szlachty narodu niemieckiego", tego nie rozumiemy. Zresztą nacjonalista Luter został wyprzedzony przez nacjonalistę Ostroroga, który w memorjale swoim dawał narodowi program oparcia się na samym sobie, bez oglądania się na chciwy i nielojalny Rzym. Jeśli się jest konsekwentnym nacjonalistą, to trzeba w Lutrze, w Kalwinie i innych reformatorach uznać współtwórców nacjonalizmu dzisiejszego. Jeśli zaś dla takich czy innych względów uczynić się tego nie chce, to nie należy przynajmniej zamykać oczu na tysiące faktów znanych dzieciom, że katolicyzm rzymski nigdy nie jednoczył narodów katolickich tak, aby zapobiegał krwawym między niemi wojnom.

Powierzchowność traktowania spraw ważnych jest rysem, który ujawnia się u nas niestety, na każdym kroku, a ujawnia się przedewszystkiem w naszym stosunku do religji. Do uprzykrzenia powtarza się zapewnianie wszystkich i każdego, że jesteśmy narodem bardzo pobożnym i religijnym, ale gdyby trzeba było przedstawić dowody, byłoby się w kłopocie niemałym. Zresztą, nie kto inny, jeno sam pan Dmowski wykazywał, że katolicyzm polski jest powierzchowny i dbający wyłącznie o pozory. To samo powiedział pan Stanisław Grabski. W dziedzinę religijną wtargnęła pusta frazeologja i z rzeczy świętych stała się drabinką dla ludzi, wspinających się na stanowiska polityczne. Poplątano sobie pojęcia: z polityki uczyniono świętość, z świętości politicum, czyli narzędzie służące panowaniu politycznemu.

A szkoda, bo taki chaos musi się zemścić nietylko na jego twórcach. Rzecz dziwna, iż podczas gdy w kraju nie spotykamy się ze zbyt licznymi przykładami krytycznej myśli politycznej, za granicą odzywają się przygodnie takie mądre głosy polaków, iż szczerze żałować należy, że we własnem społeczeństwie nie mają te głosy należytego rezonansu. Przed kilku laty w jednym z dobrze redagowanych belgijskich przeglądów katolickich „**Revue catholique des idées et des faits**", pisarz katolicki, ks. van den Hoat poddając krytyce nacjonalizm współczesny, powiedział między innemi, że „nacjonalizm w czasie najbliższym zostanie potępiony jako herezja". Słowa te wywołały niemałe zamieszanie, bo nacjonalizmy wszystkich narodów umiały bardzo zręcznie posługiwać się sentymentem katolickim mas, przyczem dochodziło do takich paradoksalnych koncepcji, jak „ateistyczny katolicyzm" wielkiego „katolika" Maurrasa.

Ruchliwy pisarz francuski, Maurice Vaussard, zainteresował się tem zdaniem van den Houta i rozpisał ankietę na temat przejawów nacjonlizmu oraz traktowania ich jako możliwej herezji. Z pytaniami temi zwrócił się do wybitnych teologów, pisarzy i działaczy katolickich, drukując ich odpowiedzi w „Les Lettres". Wydanie książkowe*) tych odpowiedzi, pochodzących z różnych stron świata i różnie traktujących sprawę nacjonalizmu, jest wydarzeniem, na które warto zwrócić uwagę. Przedewszystkiem jest to jeden z sympatycznych objawów wzmagającej się umysłowej ruchliwości katolicyzmu, reorjentacją, rewizją utartych wyobrażeń i pojęć, a następnie jest to objaw szukania drogi, prowadzącej ku prawdzie i szczęściu dzisiejszego człowieka, który zbłąkał się śród bezdroży fatalnego sobkostwa.

Szczerzy katolicy naogół potępiają nacjonalizm, jako przyczynę straszliwej wojny minionej i możliwą przyczynę jeszcze straszliwszej przyszłej. Katolicyzm jest oczywiście kosmopolita, jak to powiedział już w roku 1817 Seweryn Goszczyński i nacjonalizm jest wobec niego niepożądanym

*) Maurice Vaussard; Enquete sur le nationalisme. Paris.

W tymże numerze „Poseł Ewangelicki" zabiera głos w sprawie zniesienia obowiązkowego święcenia niedzieli. W zupełności zgadzając się z jego wywodami, przytaczamy je dosłownie:

ŚWIĘCENIE NIEDZIELI.

„Rząd nasz zapowiada możliwość zmiany ustawy o święceniu niedzieli, idącą w tym kierunku, by sklepy ze środkami spożywczemi i mięsem można było otwierać w niedzielę do południa na kilka godzin. Sądzimy, że zmiana dotychczasowej ustawy o spoczynku niedzielnym jest zupełnie nie na miejscu i sprzeciwia się duchowi chrześcijańskiemu. Niedziela powinna być przeznaczoną Służbie Bożej i odpoczynkowi. Czyż środków spożywczych i mięsa nie można zakupić w sobotę? Czyż pracownicy sklepowi, którzy przez sześć dni w sklepie siedzą, i w niedzielę mają być przywiązani do swego warsztatu pracy, czyż i im nie należy się odpoczynek, czyż mają być oni pozbawieni możności pójścia do kościoła?

Sądzimy, żeby było dobrą rzeczą, gdyby zbory nasze i gminy uchwaliły odpowiednie rezolucje i wysłały je do Rządu w Warszawie, zastrzegając się przeciw naruszeniu istniejącej dobrej ustawy.

Na tem miejscu zwracamy się też z apelem do różnych stowarzyszeń sportowych, by nie urządzały w niedzielę do południa ćwiczeń czy nawet przedstawień sportowych, jako się ten zły zwyczaj zaczyna u nas gdzieniegdzie zakorzeniać. Boli nas, jeśli i niedzielę po południu się gwałci, ale można to jeszcze jakoś wytłumaczyć, w niedzielę do południa jednak bezwarunkowo wszystkie zabawy powinny ustąpić miejsca służbie Bożej!

---

partykularyzmem, może więc on uspasabiać kosmopolitycznie i uprzedzać do nacjonalizmu. Trzeba jednak zaznaczyć, że nawet rzetelni katolicy nie wykluczają, we wspomnianej ankiecie Vaussarda, miłości ojczyzny, a wykluczają i potępiają jedynie nienawiść innych narodów albo zachłanność względem narodów słabszych. Teologowie katoliccy, a przedewszystkiem autor słowa o herezji nacjonalistycznej, van den Hout, uważają szlachetny patrjotyzm za prawowity i zgoła usprawiedliwiony, a potępiają tylko to, co René Johannet, jeden ze współczesnych badaczy nacjonalizmu, nazywa nacjonalitaryzmem.

A więc nie ukochanie własnego narodu zostaje przez działaczy katolickich potępione, lecz ta zachłanna nienawiść innych narodów, w której wypowiada się od wieków brutalny i barbarzyński egoizm narodowy. Niepodobna byłoby streścić książkę liczącą przeszło 400 stronic i nie chodzi nam o to. Interesują nas tu w związku z napadaniem pana Dmowskiego na Reformację i jego uzasadnienia nacjonalizmu, te odpowiedzi, jakie Vaussard otrzymał od kilku wybitnych Polaków. Musimy odrazu powiedzieć, że pisarz francuski zwrócił się ze swoim kwestjonarjuszem przedewszystkiem do bardziej znanych katolików polskich i dlatego nie będziemy się dziwili, że pominął naszych najznakomitszych uczonych i pisarzy i działaczy społecznych.

W książce jego znajdujemy odpowiedzi o. Jacka Woronieckiego, profesora teologji moralnej uniwersytetu katolickiego w Lublinie, prof. Adama Żółtowskiego z Poznania, prof. O. Haleckiego z Warszawy, prof. Marjana Zdziechowskiego z Wilna i hr. Franciszka Potockiego z Krakowa. Przez przeoczenie nie została, niestety, zamieszczona w wydaniu książkowem odpowiedź zmarłgo przed dwoma laty ks. Kazimierza Lutosławskiego. Nie udzielili odpowiedzi: ks arcybiskup Sapieha, ks. Wójcicki, prof. Uniw. kat. w Lublinie, p. Stanisław Grabski i p. Stanisław Stroński.

Ustaliło się u nas nieuzasadnione i nigdy nie uzasadniane mniemanie, że polskość i katolicyzm to jedno, a katolicyzm i polskość to także jedno o ile chodzi o Polskę. Obok tego dowolnego mniemania zakorzeniło się w bezkrytycznych masach mniemanie inne, że mianowicie jedynymi prawowitymi przedstawicielami i strażnikami interesów narodowych są partje prawicowe, a przedewszystkiem narodowa demokracja. Z tych mniemań wynika, że partja zespalająca się w opinji pewnych kół z narodem w sensie nacjonalistycznym, musi być jednocześnie ściśle zespolona z katolicyzmem. Z tych tedy względów bierze się w rękę książkę Vaussarda z dużem zainteresowaniem.

(D. c. n.).

Z Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej.

Sekcja Krajoznawcza T. P. M. E., zawiadamia, że w dn. 7 b. m. odbędzie się wycieczka do Zachęty Sztuk Pięknych na wystawę jubileuszową Fałata (wystawa zbiorowa).

Wycieczkę poprowadzi p. kapitan Grajewski.

Zbiórka przed Zachętą o godz. 10 m. 15. Wejście dla wszystkich uczestników wycieczki — 30 groszy.

* * *

W niedzielę dn. 31 X. odbył się przy zapełnionej sali Obchód Reformacyjny; sprawozdanie podane będzie w numerze, poświęconym sprawom T. P. M. E.

Dzięki życzliwości ks. dyr. A. Rondthalera i młodzież męska będzie mogła uczęszczać na ćwiczenia fizyczne, któremi kierować będzie p. Früboes. Lekcje odbywać się będą: w poniedziałki i czwartki od 17½ w sali gimnazjum im. M. Reja. Zapisy przyjmuje kancelarja i udziela odpowiednich informacyj.

Kalendarzyk T. P. M. E.

Niedziela, dnia 7.XI. godz. 20. Wieczór gier towarzyskich i czytelnia.

Poniedziałek, dnia 8.XI. godz. 20: roboty ręczne i introligatornia.

Wtorek, dnia 9.XI. godz. 20: próba chóru mieszanego, czytelnia i bibljoteka czynne.

Środa, dnia 10.XI. godz. 19: lekcje gimnastyki dla pań: godz. 20: roboty ręczne i introligatorstwo i Koło Mandolinistów.

Piątek, dnia 12.XI. godz. 19: lekcje gimnastyki dla pań; godz. 19½: próba chóru męskiego, bibljoteka i czytelnia czynne.

Kancelarja czynna w niedzielę, wtorek, środę i piątek od godz. 20—21½ — przyjmuje zapisy do chórów mieszanego i męskiego, lekcje gimnastyki dla pań i panów, roboty ręczne i t. d. **Przypominamy o wpłaceniu skadek członkowskich!!**

— Ze związku akademickiej młodzieży ewangelickiej „Filadelfja".

Dnia 13 listopada b. r. odbędzie się o gdozinie 19.30 w sali konfirmacyjnej (plac Małachowskiego 1), pierwszy wieczór towarzyski.

Karty wstępu w cenie 1 złotego można otrzymać przy wejściu.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z KOLEGJUM.

Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w d. 28.X. r. b. poza szeregiem spraw gospodarczych powzięło następujące uchwały:

1) Przyjęto protokół rewizji kasy za kw. II i III r. b.

2) Na zjazd ewangelików w Wilnie delegowano pp. prezesa J. Everta, ks. Z. Michelisa, L. Ręczlerskiego, A. Burschego, E. Behslera, H. Eberhardta, E. Litterera, G. Jeutego i d-ra Szenajcha.

3) Przyjęto zapis ś. p. Anny z Machlejdów Wernerowej rb. 4000 i Natalji z Temlerów Łubieńcowej (papiery wart.) na rzecz Domu starców.

4) W celu częściowego zadośćuczynienia warunkom zapisu ś. p. Olgi de Vilde postanowiono nadać jednej z sal w Domu starców nazwę: „Fundacja Aureggio".

5) W związku z uchwałą Ogólnego Zebrania Zboru z d. 17.X. r. b. w sprawie waloryzacji obligacyj Zborowych postanowiono: a) dawne obligacje Zboru (markowe) ostemplować na złotowe, b) termin płatności kuponów (1.II i 1.VIII) jak i termin losowania obligacyj (maj) pozostawić bez zmiany, c) kupony zaległe wypłacać, poczynając od drugiego półrocza 1925.

AUDYCJA

Po dłuższej przerwie znów ubiegłej niedzieli mieliśmy w kościele naszym audycję muzyki kościelnej. Słuchaczów, niestety, zebrało się niezbyt wiele; a szkoda, gdyż zarówno program, jak i wykonanie były bardzo staranne. Może zbyt późne ogłoszenie o tej audycji wpłynęło na to.

Lwią część programu wypełnił nasz organista p. Bunn, który odegrał bardzo poprawnie: Preludjum i fugę c-dur J. S. Bacha, transkrypcję chorału „Warownym grodem jest nasz Bóg", akompanjował do wszystkich numerów solowych oraz dyrygował chórami. Najwięcej podobały się Melodja Glucka oraz Andate religioso Mendelsohna, wykonane na 2 skrzypiec z akompanjamentem organów przez pp. Ozimińskiego i Gołębiowskiego. Andante Goltermana (nie Gotterman, jak było wydrukowane), wykonał świetny wiolonczelista p. Budkiewicz. Chóry stowarzyszenia śpiewaczego „Harfa" pod umiejętnem kierownictwem p. Bunna zrobiły znaczny postęp. Lepiej jednak spisały się głosy męskie niż żeńskie; te ostatnie muszą jeszcze popracować, aby dorównać tamtym.

Następna audycja projektowana jest na 28 listopada. Program jej wkrótce podamy.

Z PRAKTYK ROZWODOWYCH KOŚCIOŁA RZYMSKO-KATOLICKIEGO.

Mamy do zanotowania jeszcze jaskrawszy fakt z praktyki Konsystorza Rzymsko-Katolickiego, niż wszystkie dotychczasowe. W roku 1905 przeszła na łono kościoła Ewangelicko-Augsburskiego pani Z. z R. K.; w roku 1913 uzyskała rozwód w tymże kościele. W czasie wojny wyszła w Rosji zamąż za p. D., prawosławnego, z którym powróciła po wojnie do Polski. Tu się stosunki między małżonkami popsuły. Mąż koniecznie chciał rozwodu, żona nie chciała. Ponieważ nie miał żadnego konkretnego zarzutu przeciwko żonie, nie mógł więc wystąpić z procesem rozwodowym do Konsystorza Ewangelicko-Augsburskiego. Otóż znaleźli się dobrzy przyjaciele, którzy mu poradzili wystąpić do Konsystorza Rzymsko-Katolickiego. Tenże sprawę przyjmuje i unieważnia małżeństwo między prawosławnym i ewangeliczką (pomimo wyraźnego protestu tejże, gdyż nie uznaje jako ewangeliczka władzy Konsystorza katolickiego), zawarte w prawosławnej cerkwi, motywując, że żona jest w rzeczywistości **katoliczką, tylko chwilowo błądzącą!**

Zapytujemy, jak to postępowanie Konsystorza Rzymsko-Katolickiego uzgodnić z konstytucją, która gwarantuje każdemu wolność należenia do wyznania, jakie sobie wybrał. Co na takie postępowanie powie p. Minister Sprawiedliwości?! Czy i po takim fakcie milczeć będzie.

Mąż opuszcza za kilka dni Warszawę i uważa się za wolnego. Może zawrzeć nowe małżeństwo. Gdyby w Rosji nie uznano wyroku Konsystorza Rzymsko-Katolickiego Warszawskiego, to tam pod rządami bolszewickimi z łatwością nowy wyrok uzyska. Żona pozostaje związaną w kościele swoim.

Czy postępowanie Konsystorza Katolickiego nie należy też nazwać bolszewickiem?

Obecnie sprawa w II instancji, jak zwykle, przechodzi do Konsystorza w Lublinie, gdzie poszkodowana zamierza się bronić. Lecz czy można się spodziewać, że niesprawiedliwy wyrok Konsystorza Warszawskiego zostanie uchylony?

W PARAFJI RADZYMIŃSKIEJ, KANTORAT NADBIEL.

Dzień 1 listopada. Piękny dzionek jesienny. Ruń świeża zdobi cudnym kobiercem zieleni ciemne od wilgoci pola. Złotym liściem okryte brzozy odcinają się barwnie od poważnego tła lasu. W przyrodzie cisza i spokój — około skromniutkiego domku rojno. Na dachu krzyżyk wskazuje swemi ramionami przeznaczenie domu, nad którym roztacza opiekę.

Służbie Bożej poświęcone domostwo, w którem mieszczą się: sala nabożeństw, klasa szkolna i mieszkanko nauczyciela — kantora. Dlaczego jednak domek ten wita przybysza oknami wyjętemi? Czy to oznaka zagłady i śmierci? Bynajmniej — życie wre! Niewielka sala, przeznaczona dla nabożeństw, przepełniona współwyznawcami; reszta, a tych jest większość, czeka na dworze, aby nie opuścić możności słuchania Słowa Bożego. Nastrój skupiony, poważny — lecz świąteczny.

Nadbiel obchodzi uroczystość reformacyjną. Nietylko ewangelicy, mieszkańcy najbliższych wiosek stawili się wszyscy na uroczyste nabożeństwo, lecz przybyli też i współwyznawcy z dalszych okolic. Jest obecna nawet garstka otumanionych, którym propaganda „bezgrzeszności" odebrała możność oceny swego serca i swego postępowania, a chrzest w najbliższej strudze wszczepił jad pychy. Niczem jednak nie zaznaczyły się daleko idące różnicę, czuli bowiem wszyscy, że uroczysta chwila nie nadaje się do wszczynania swarów.

Pieśnią witają puzoniści przybyłych. Ks. radca Loth, rozpoczyna nabożeństwo odśpiewaniem liturgji, poczem przemawia ks. prof. Serini, wskazując na najgłębszą treść Reformacji — usprawiedliwienie z łaski Bożej dzięki Chrystusowi przez wiarę. Jako drugi mówca, ks. wikary Badke, żąda przezwyciężenia chwiejności i nawołuję do zdecydowanego stania przy Chrystusie. Spowiedzią i komunją Św. skończyło się przedpołudniowe nabożeństwo.

Zdawaćby się mogło, że zaproszenie na dalszy ciąg uroczystego obchodu po południu zgromadzi tylko garstkę słuchaczy: wypełniona po brzegi sala i gęsto obsadzone okna świadczą, że obawy były płonne.

Powtórnie przemówił ks. prof. Serini, podkreślając znaczenie naszego kościoła, jako jedności: „jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest"; następnie duszpasterz zboru Radzymińskiego, ks. radca Loth, wskazał zborownikom na konieczność walki w duchu Chrystusowym ze szkodnikami kościoła, na oręż i na sposób, jak się w walce duchowej orężem duchowym należy posługiwać.

Dzień jesienny miał się ku schyłkowi; słońce, opromieniające swym blaskiem uroczystość reformacyjną, zachodziło. Życzymy drogim współwyznawcom w Nadbieli, aby im stale przyświecało słońce prawdziwej wiary — Jezus Chrystus. —ign.—

Porządek nabożeństw.

Dnia 5 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Ddnia 7 listopada **w niedzielę po Trójcy św.:**

o godz. 9 m. 15 rano, nab. szkolne w Sali Konf. — ks. F. Gloeh;

o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim — ks. A. Loth;

o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim— ks. Michelis.

W kościele garnizonowym na lotnisku: w niedzielę dn. 7 listopada, o godz. 10 z rana, nabożeństwo w języku polskim odprawi ks. senjor Paszko.

Dnia 12 listopada, 9 rano, nabożeństwo komunijne.

Dnia 14 listopada, **w XXIV niedzielę po Trójcy św.:**

o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim —ks. pastor Loth.

Wiadomości statystyczne urzędu parafjalnego.

W czasie od 25 października do 1 listopada było:

Urodzonych: chłopców 3, dziewczynek 5

Zaślubionych: Jan Kucharski z Janiną Elżbietą Fiedler; Edmund Teller z Sabiną Bronisławą Lebel; Edward Lewandowski z Wandą Natalją Hauerloch.

Zmarłych: Antonina Werner, urodzona Drat, żona urzędnika pocztowego, lat 26; Katarzyna Elżbieta Jasiewicz, urodzona Gamper, żona byłego urzędnika, lat 66; Jan Neumann, syn maszynisty, 7 dni; Alfreda Hilda Breitling, córka robotnika, lat 5; Alfreda Ewa Schwartz, 12 dni, córka murarza; Edward Muller, obywatel ziemski i miejski, lat 59; Irena Łucja Brunsch, córka tokarza, rok 1.

Ogłoszenia.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote, miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji— Kancelarja Zboru u WP. W. KĘDZIERSKIEGO, codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor A. LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano, telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3.

Redaktor: Ks. A. LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos"

Adres drukarni: „Współczesna", Szpitalna 10. Telefon 193-95